



The Holy See

KATECHEZA PAPIEŻA FRANCISZKA AUDIENCJA GENERALNA 8 kwietnia 2015 r. [\[Multimedia\]](#)

Dzieci nie są błędem. Ich krzyk jest oskarżeniem systemu dorosłych

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

W cyklu katechez o rodzinie kończymy dziś refleksje nad dziećmi, które są najpiękniejszym owocem błogostawieństwa, jakim Stwórca obdarzył mężczyznę i kobietę. Mówiliśmy już o wielkim darze, jakim są dzieci, dziś musimy, niestety, powiedzieć o «bolesnych historiach», które przeżywa wiele z nich.

Wiele dzieci od początku jest odrzucanych, są opuszczane, okradane z dzieciństwa i przyszłości. Niektórzy — jakby na usprawiedliwienie — ośmielają się mówić, że błędem było wydanie ich na świat. To haniebne! Nie zrzucajmy na dzieci naszych win, bardzo proszę! Dzieci nigdy nie są «błędem». Ich głód nie jest błędem, tak jak nie jest błędem ich ubóstwo, ich kruchość, ich opuszczenie — tak wiele jest dzieci opuszczonych na ulicach; nie jest błędem również ich niewiedza lub brak umiejętności — tak wiele dzieci nie wie, co to jest szkoła. Co najwyżej są to powody, by bardziej je kochać, bardziej wielkodusznie. Na co nam uroczyste deklaracje praw człowieka i praw dziecka, jeśli potem karzemy dzieci za błędy dorosłych?

Ci, których zadaniem jest rządzenie, wychowywanie, a powiedziałbym wszyscy dorośli — jesteście odpowiedzialni za dzieci i mamy obowiązek robić, każdy to, co może, by zmienić tę sytuację. Mam na myśli «mękę» dzieci. Każde dziecko zepchnięte na margines, opuszczone, które żyje na ulicy, żebrząc i zdobywając na różne sposoby środki do życia, bez szkoły, bez opieki lekarskiej, jest krzykiem, który wznosi się do Boga, oskarżającym system stworzony przez nas, dorosłych. I niestety, te dzieci padają łupem przestępców, którzy je wykorzystują w haniebnym handlu i innego rodzaju interesach bądź zaprawiają do wojny i uczą przemocy. A również w krajach tzw. bogatych wiele dzieci przeżywa dramaty, które pozostawiają w nich głębokie ślady, z powodu kryzysu rodziny, próżni wychowawczej i niekiedy nieludzkich warunków życia. W każdym razie są to dzieci ranione na ciele i duszy. Lecz żadne z tych dzieci nie jest zapomniane przez Ojca, który jest w niebie! Ani jedna ich łza nie może być stracona! Tak jak nie można zapomnieć o

naszej odpowiedzialności, o społecznej odpowiedzialności osób, każdego z nas oraz krajów.

Jezus skarcił kiedyś swoich uczniów, ponieważ oddalali dzieci, które rodzice przynosili do Niego, aby je pobłogosławił. Opowiadanie ewangeliczne jest wzruszające: «Wtedy przyniesiono Mu dzieci, aby położył na nie ręce i pomodlił się za nie; a uczniowie szorstko zabraniali im tego. Lecz Jezus rzekł: 'Dopuszczcie dzieci i nie przeszkadzajcie im przyjść do Mnie; do takich bowiem należy królestwo niebieskie'. Położył na nie ręce i poszedł stamtąd» (Mt 19, 13-15). Jaka piękna jest ta ufność rodziców i odpowiedź Jezusa! Chciałbym bardzo, aby ten epizod stał się zwykłą historią wszystkich dzieci! To prawda, że dzięki Bogu dzieci poważnie upośledzone bardzo często mają nadzwyczajnych rodziców, gotowych do wszelkich poświęceń i bardzo wielkodusznych. Lecz ci rodzice nie powinni być zostawiani samym sobie! Powinniśmy towarzyszyć ich trudowi, a także umożliwić im przeżywanie chwil wspólnej radości i beztrudnej wesołości, aby nie żyli jedynie codziennym rytmem zabiegów terapeutycznych.

Kiedy chodzi o dzieci w każdym razie nie powinno się słyszeć formuł typowych dla obrońców z urzędu, w rodzaju: «ostatecznie nie jesteśmy instytucją dobroczynną», albo: «w swoim życiu prywatnym każdy może robić to, co chce», bądź też: «przykro nam, ale nic nie możemy zrobić». Te słowa są bezużyteczne, kiedy chodzi o dzieci.

Zbyt często dzieci ponoszą konsekwencje życia utrudzonego w związku z niepewną pracą, źle płatną, nieludzkimi jej godzinami, źle funkcjonującymi środkami transportu... Lecz dzieci płacą też za niedojrzałe związki i nieodpowiedzialne separacje: są pierwszymi ofiarami; ponoszą konsekwencje kultury nadmiernych praw subiektywnych, a potem stają się ich przedwczesnymi owocami. Często przesiąkają przemocą, od której nie są w stanie się uwolnić, i na oczach dorosłych zmuszone są przyzwyczajać się do moralnego upadku.

Również w tej naszej epoce, jak w przeszłości, Kościół swoim macierzyństwem służy dzieciom i ich rodzinom. Rodzicom i dzieciom tego naszego świata niesie błogosławieństwo Boże, macierzyńską czułość, stanowczy wyrzut i zdecydowane potępienie. Z dziećmi nie ma żartów!

Pomyślcie, jakie byłoby społeczeństwo, które by postanowiło raz na zawsze wprowadzić tę zasadę: «To prawda, że nie jesteśmy doskonali i że popełniamy wiele błędów. Lecz kiedy chodzi o dzieci, które przychodzą na świat, żadne poświęcenie dorosłych nie będzie uważane za zbyt kosztowne lub zbyt wielkie, aby nie dopuścić do tego, by jakieś dziecko myślało, że jest pomyłką, że nie jest nic warte i że zostało wystawione na zranienia życiowe i przemoc ludzi». Jakże piękne byłoby takie społeczeństwo! Ja mówię, że takiemu społeczeństwu wiele by zostało przebaczone z jego licznych błędów. Wiele, naprawdę.

Pan osądza nasze życie, słuchając tego, co Mu opowiadają aniołowie dzieci, aniołowie, którzy «wpatrują się zawsze w oblicze Ojca, który jest w niebie» (por. Mt 18, 10). Zapytujmy się zawsze: co opowiedzą Bogu o nas ci aniołowie dzieci?

Do Polaków:

Serdeczne pozdrowienie kieruję do wszystkich Polaków. Drodzy bracia i siostry, w tym wielkanocnym okresie życzę wam, aby pokój i radość zmartwychwstania naszego Pana była zawsze obecna w każdym i każdej z was, w waszych rodzinach i wspólnotach. Dziękuję wam za życzenia, wyrazy duchowej bliskości, jakie napłynęły z okazji świąt Wielkiejnocy. Zawierzam się waszym modlitwom i odwzajemniam je, prosząc Pana, aby darzył was obfitymi łaskami i błogosławieństwem. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!